Modernistyczny terror, czyli krótko o *tunnel vision* Jamesa C. Scotta

Mateusz Pietryka

Abstrakt: Artykuł jest analizą książki Jamesa Scotta, *Seeing Like a State: How Certain Schemes to Improve the Human Condition Have Failed*. Książka ta bada różnorodne aspekty aktywności współczesnego państwa i jego metody kontroli nad populacją. Autor opisuje różnego typu niepowodzenia wynikające z państwowego planowania i wiąże je z ideologią nazwaną przez siebie „zaawansowanym modernizmem”. Scott twierdzi, że skutkuje ona pokładaniem nadmiernej wiary w postęp naukowy i wszechobecnymi uproszczeniami, ponieważ modernistyczny plan nie uznaje znaczenia lokalnej wiedzy i tradycji.

Choć książka jasno pokazuje, jak wspomniane centralistyczne podejście kończy się porażkami, jej metodologii brakuje krytycznej analizy natury władzy i liberalnej ekonomii. Ponadto Scott pomija temat późnego kapitalizmu i jasnych rozwiązań opisywanych problemów. Wydaje się, iż poprzez selektywne studia przypadku i budowanie narracji na uproszczonych opozycjach nieświadomie konstruuje swoje własne *tunnel vision*.

Wyrażenia kluczowe: modernizm, postęp, nauka, państwowe zarządzanie, *tunnel vision*

James C. Scott, choć w Polsce niemal nieznany i nieczytany, na świecie pozostaje jednym z czołowych analityków państwa i jego instytucji. Pierwsze kroki kariery naukowej stawiał wśród społeczności malezyjskich rolników, gdzie w latach siedemdziesiątych XX wieku badał ich podejście do polityki uniformizacji i centralizacji. Owocem tej pracy były głośne książki *Weapons of the Weak: Everyday Forms of Peasant Resistance* (Scott, 1985) oraz *Domination and the Arts of Resistance: The Hidden Transcript of Subordinate Groups* (Scott, 1990). W obu z nich stawia tezę, iż opór grup podporządkowanych najczęściej nie opiera się na konfrontacji, ale na codziennych, małych aktach utrudniających centralistyczną politykę. W roku 1998 ukazuje się kolejna praca, zgodnie ze zwyczajem Scotta zatytułowana bardzo wymownie *Seeing Like a State: How Certain Schemes to Improve the Human Condition Have Failed* (Scott, 1998). Tym razem mamy do czynienia z całościową monografią państwa, jego sposobów zarządzania i oddziaływania na życie społeczne, poczynwszy od XVII wieku aż po dziś dzień. Na niej skupię się w niniejszym tekście.

Kłopotliwy *high modernism*

Opis Scotta jest opisem krytycznym i nie byłoby przesadą powiedzieć, że również ofensywnym. Dlatego, pisze autor, łatwo mu przyczepić pewne łatki, z którymi się nie identyfikuje. I tak dowiadujemy się, że nie jest: anarchistą – bo minimum państwa uważa za niezbędny warunek wolności; tradycjonalistą – gdyż przyjmuje do wiadomości, że lokalność i tradycja może mieć opresyjny wymiar; apologetą kapitalizmu – ten w wielu wypadkach ma równie drastyczne konsekwencje, jak działalność rządów. Kim więc jest?

Odpowiedzi na to pytanie konsekwentnie unika, choć jego poglądy spróbujemy później zrekonstruować, analizując „za czym jest”. Tymczasem wróćmy do sedna książki.

Seeing Like a State pierwotnie miało dotyczyć stosunku państwa do przestrzennej mobilności obywateli. Ta informacja dużo mówi o tym, z jakim podejściem autora mamy do czynienia. Scott zakłada, że rozwój państwowości sprowadza się – w wielkim uproszczeniu – do takiego organizowania społeczeństwa, by można było nim najłatwiej zarządzać, a osiąga się to przez racjonalizację i standaryzację. Władza sama w sobie jest ślepa, dlatego tworzy mapy rzeczywistości i biopolitykę (statystyka, prognozy, kartografia, procedury), które czynią populację „czytelną” (*legible*). Jednak rozwój kontroli bywa bardzo zwodniczy. Mapy nie są bowiem odbiciem rzeczywistości, tylko fragmentami sztucznego zwierciadła, a często nawet Baudrillardowską symulacją, która zastępuje świat materialny. Ich twórcy traktują je jako pragmatyczne narzędzie, chcą opisać przedmiot tylko w takim stopniu, w jakim państwo tego potrzebuje i, co może jeszcze ważniejsze, w jakim jest w stanie go przetworzyć. Wpływają na to główne cztery czynniki:

- » dążenie do administracyjnego zarządzania naturą i społeczeństwem
- » ideologia, która zakłada wiarę w linearny postęp technologiczno-naukowy
- » autorytaryzm – niezbędny, by spełnić dwa poprzednie cele
- » społeczeństwo zbyt słabe, by stawiać opór.

Najważniejszym z nich bezdyskusyjnie jest drugi element, czyli ideologia, którą według Scotta jest *high modernism*. Problem się zaczyna, gdy próbujemy zdefiniować to pojęcie, lub chociaż je przetłumaczyć. Błędem byłoby zastosowanie terminu „modernizm późny”, gdyż autor nie ma na myśli wymiaru temporalnego – w swoich rozważaniach sięga aż do XVII wieku. Ducha książki oddaje bardziej sformułowanie „modernizm zaawansowany”, gdyż chodzi tu o swoisty szkielet nurtu, jego fundamenty, czyli sposoby postrzegania postępu i relacji władzy. Warto jednak podkreślić, że nawet jeśli można by sformułować konkretną definicję tego, co badacz ma na myśli, będzie to definicja czysto autorska, mieszająca wybrane zjawiska w modernizmie z zakresu architektury, planowania i polityki, które łączą się w parasolowe pojęcie *high modernism*. W dalszej części książki wielokrotnie sprawia to problemy, gdyż kolejne zjawiska omawiane są w kontekście nurtu/ideologii, która na dobrą sprawę jest roboczym sformułowaniem autora niepodającego, co dokładnie ma na myśli.

Tunnel vision

Początków wspomnianego prądu ideowego Scott doszukuje się w wieku XVII, kiedy jednym z najważniejszych bogactw państwa były lasy, co wiązało się z dynamicznym rozwojem systemów zarządzania ich zasobami. Jak to jednak bywa z władzą, w lesie interesowało ją tylko źródło zysku, czyli drewno; a nie inne obiekty, które oscylują wokół desygnatu tego pojęcia: polany, krzaki, ściółka leśna, owoce, zwierzęta i ich siedliska,

rzeki, a wreszcie mieszkańcy wsi, dla których las był źródłem opał, pożywienia i lekarstw. Mamy więc do czynienia z sytuacją, którą autor nazywa *tunnel vision* – wzięciem w nawias wszystkiego, co bezpośrednio nie dotyczy władzy i jej instytucji. Tego typu utylitarna logika bywa niezbędna do prowadzenia każdej szczegółowej analizy, lecz staje się niebezpieczna, gdy posługuje się nią tak hegemoniczny podmiot jak państwo.

Wycinka drzew z czasem rozwinęła się do całej nauki *trees management* i odnosiła coraz większe sukcesy. W państwach niemieckich uznano, że pora przejść do planowanego sadzenia: lasy miały być zorganizowane na wzór armii, co oznaczało jeden gatunek drzew w danym skupisku oraz równe odstępy i rzędy, znacznie ułatwiające wycinkę i transport. Przez pierwsze stulecie od wprowadzenia w życie plan funkcjonował bardzo dobrze i zaadaptowała go większość krajów Europy. W niemieckich szkołach leśnictwa kształcili się nawet przyszli eksperci z Ameryki Północnej. Jednak po kilku dekadach zaczęto dostrzegać tragiczne konsekwencje nowej polityki. Po pierwsze, wiązała się ona ze znacznym zubożeniem okolicznych wsi, którym odebrano główne źródło surowców potrzebnych do przetrwania. Po drugie, drzewa drugiej i trzeciej generacji przestały rosnąć z uwagi na zubożenie gleby. Wyginęły też populacje ptaków, które chroniły las przed szkodnikami.

Powyższa narracja to wyraźny, choć najbardziej łagodny przykład skutków utopijnego zarządzania, państwowego *tunnel vision*. W przypadku leśnictwa negatywne konsekwencje rozkładały się na dekady lub nawet stulecia i dotyczyły przede wszystkim natury, a dopiero pośrednio ludzi. Prawdziwy problem zaczyna się, gdy chęć uniformizacji i kontroli rozciąga się na społeczności ludzkie, jak w przypadku systemów podatkowych. Tutaj skutki bywają natychmiastowe i mogą przejawiać się w epidemiach głodu, zamieszkach czy wojnach domowych. I tak też się działo. Kolejne rozdziały książki Scotta omawiają szereg sytuacji pokazujących, jak działania państw imperialnych i kolonialnych miały fatalne konsekwencje dla lokalnej ludności. Ich narzędziem było ujednolicanie, a celem usprawnienie panowania.

Paradoks rewolucji

O ile chęć totalnej kontroli można stosunkowo łatwo wytłumaczyć w przypadku monarchii, staje się niezrozumiała, gdy ją stosują ci, którzy na poziomie postulatów dążą do jej zniesienia, a mianowicie rewolucjoniści. Scott w swojej książce bierze na warsztat rewolucję bolszewicką i analizuje przyczyny jej klęski. W tym celu ponownie przywołuje złowrogi modernizm, wytwór, a może i ideologię kapitalizmu, która paradoksalnie została zinternalizowana również przez systemy socjalistyczne. Jak do tego doszło? Wywód autora sprowadza się do tego, że osoba żyjąca w Europie na przełomie XIX i XX wieku, widząc niesamowity postęp, jaki dokonał się za jej życia, po prostu nie mogła nie wierzyć w to, że historia ludzkości jest linearnym rozwojem ku ideałowi. Z takiego toku rozumowania wynikało przeświadczenie o słuszności centralnego planowania, wiara w dalszy rozwój nauki, ekspansję produkcji, racjonalne budownictwo, rosnące zaspokajanie potrzeb, zwiększanie

kontroli nad naturą. Te wszystkie zjawiska wykraczają poza system gospodarczy i dlatego miały charakteryzować zarówno kapitalistów, jak i socjalistów. Takie rozumowanie stwarza jednak pewien problem – o ile przeświadczenia o słuszności postępu można przypisać elitom, o tyle ciężko stwierdzić, że przeciętny mieszkaniec Europy odczuwał progres na własnej skórze; może o tyle, że żar słońca w polu zmienił się w żar wypalanej w fabryce stali, a taką zmianę ciężko odbierać pozytywnie. Dla znacznej części warstw społecznych rewolucja przemysłowa oznaczała regres i pogorszenie warunków życia, a nie odwrotnie. Oczywiście, marksizm wręcz gloryfikował postęp, ale tę wiarę ciężko powiązać bezpośrednio z ideologią modernistyczną i z tym, co z niej czerpał kapitalizm.

Scott pisze, że rewolucja zdegenerowała się, gdyż władzę szybko przejęła elita, awangarda rewolucyjna, która przypisywała sobie posiadanie świadomości klasowej. Z czasem zmieniła się w partię, której stosunek do ludu był podobny do relacji kapitalista – robotnicy, a mianowicie opierał się na produkcji; w pierwszym przypadku była to produkcja idei, w drugim towarów. Uważam tę analogię za uzasadnioną, choć bezkrytyczne przypisywanie jej duchowi modernizmu jest już problematyczne. Historia była świadkiem wielu przewrotów, których ideały zostały sprzeniewierzone dzięki samozwańczemu przejściu władzy przez liderów, wprowadzających zamordyzm podobny do obalonego. Wydaje się więc, że przyczyn należałoby szukać w samej naturze władzy, podobnie jak w XIX i XX wieku robili to klasycy anarchizmu. Wystarczy przytoczyć Bakunina, który w 1873 roku stwierdził, że „Ludowi bynajmniej nie będzie lżej, jeśli pałka, która go bić będzie, zostanie nazwana pałką ludową” (Bakunin, b.d.). Jednak autor *Seeing Like a State* niezłomnie podąża w innym kierunku i zamiast zgłębiać mechanizmy działania państwa lub struktur władzy, odwołuje się do ideologii.

Jest to tym bardziej kontrowersyjne, że nawet jeśli można ideologię przypisać bolszewikom, to ludowi była obca, co Scott sam udowadnia. Jak się dowiadujemy, rewolucja polegała w ogromnej mierze na spontanicznych przejściach fabryk i ziemi, oddolnym zakładaniu komitetów, masowej dezercji, dewastowaniu urzędów podatkowych itp. W wielu częściach byłego cesarstwa rosyjskiego nikt nie słyszał, kim są bolszewicy, ani co reprezentują. Gdy udało im się sięgnąć po władzę, musieli stoczyć walkę nie tylko z „białymi generałami”, lecz również własnym ludem, autonomicznymi siłami rewolucyjnymi, które nieraz postrzegały przejmowanie ziemi przez socjalistyczne państwo jako rekolonizację. Dochodziło do przypadków krwawego oporu, jak w Kronsztadzie, gdzie w 1921 roku ponad 2000 osób zginęło w antybolszewickim powstaniu (Jarczuk, 2006).

Aby wytłumaczyć przyczyny tych wydarzeń, Scott przeciwstawia sobie dwie odmienne wizje rewolucji – Róży Luksemburg oraz Włodzimierza Lenina. Luksemburg widziała ją jako proces spontaniczny i zdecentralizowany, podobnie jak rosyjscy anarchiści i syndykaliści. Akceptowała rolę „awangardy”, ale podkreślała, że nie jest ona nieomylna. Poza tym nie uznawała przewrotu za „radikalne cięcie”, ale proces organiczny, zasilany strajkami i ciągłą walką polityczną, która miała hartować charakter proletariatu. Tymczasem Lenin nie wierzył w samoistne powstanie klasy dla siebie, miała dopiero do tego doprowadzić

uświadamiająca propaganda, serwowana odgórnie przez komitet rewolucyjny. Badacz postrzega rewolucję Luksemburg jako nieprzewidywalne morze, a Lenina jako rwącą rzekę, zmierzającą zawsze w jednym kierunku.

Dlatego państwo bolszewików, a później Stalina, nie akceptowało odstępstw od normy, od wszechogarniającego planu. Wszelkie niepowodzenia trzeba było zrzucić na wrogów zewnętrznych, a plan należało kontynuować, gdyż był owocem ideologii, która „nie może się mylić”. Jest ona częścią postępu, przeświadczenia o historycznym determinizmie. Wiara w zbawienne skutki rewolucji przemysłowej w krajach Zachodu była, według Scotta, paralelna do sowieckiej wiary w komunizm.

Terror linijki

W kolejnych rozdziałach autor skupia się na innym wymiarze działań modernistycznego państwa, a dokładniej – na ujednolicaniu i estetyce, które, według niego, mają przypominać niemal religijną wiarę w siłę reprezentacji i porządku. Sprawia ona, że planiści częściej skupiają się na tym, żeby coś dobrze wyglądało, niż sprawnie funkcjonowało. To plan pełni nadrzędną rolę i jest z założenia idealny, toteż realizacja musi stać się jego lustrzanym odbiciem, wszelkie odchylenia należy usunąć, jeśli trzeba, to również z użyciem siły. Tak też było w Tanzanii, gdzie w latach 1973-1976 przeprowadzono program relokacyjny, obejmujący 5 milionów ludzi. Jego celem było wprowadzenie w kraju osiadłego trybu życia oraz rozwój rolnictwa. A jednak zakończył się klęską ekonomiczną i społeczną. Na poziomie planowania zignorowano zróżnicowanie gleby, kultur i wiedzy, którą dysponowały dane społeczności, przez co nowa wieś powstawała nieraz w miejscu, które nie nadawało się do jakichkolwiek upraw. Planiści dążyli do tego, by wszystkie skupiska wyglądały tak samo, więc pominieli mogące w tym przeszkodzić czynniki. Wierząc w potęgę planu, nie uwzględnili też, że masowe migracje przyczynią się do powstawania epidemii. Mimo tragicznych skutków program kontynuowano niczym rytuał, a wszelkie niepowodzenia zrzucano na zacofanie i złą wolę rolników, których nieraz przenoszono na nowe miejsca z użyciem siły.

Podobna sytuacja zdarzyła się w Etiopii, gdzie na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku postanowiono stworzyć sieć identycznych, dobrze zaopatrzonych wsi, co miało podwyższyć poziom życia i zbudować podwaliny socjalizmu. Aby wszystko wyglądało idealnie, autorzy planu posługiwali się wyłącznie prostokątnymi figurami geometrycznymi, które pełniły też funkcję porządkującą. Nowe wsie kreślono więc pod linijkę; zdarzały się groteskowe sytuacje, kiedy dany dom kazano relokować, bo wykaczał kilkadziesiąt centymetrów poza teren wyznaczony mu przez plan. Podobnie jak w przypadku Tanzanii, przedsięwzięcie zakończyło się porażką. Rolnicy stawiali opór relokacji, a nowo utworzone osady często zapewniały gorszy standard życia niż poprzednie, bo na przykład po zrealizowaniu punkt po punkcie założeń planu nie starczało już środków na wykopanie studni.

Wreszcie ulubiony przykład Scotta, czyli miasto Brasília. Jego budowę rozpoczęto w roku 1956 i nadzorował ją światowej sławy architekt, a zarazem ideowy marksista, Oscar Niemeyer. Od początku plan miał charakter symboliczny, może wręcz ideologiczny. Przyszła stolica miała stać się wizytówką państwa, domem ludzi równych i wolnych, kamieniem milowym w służbie socjalizmu. Jednak egalitaryzm i użyteczność w uderzającym stopniu szły w parze z autorytaryzmem. Plany Brasília zakładały, że przestrzeń zostanie geometrycznie podzielona na sektory zamieszkania, pracy, rozrywki itp. Na ulicach miało nie być kawiarni, dla których miejsce przeznaczono wyłącznie na osiedlach. W centrum znalazły się monumentalne budynki, otoczone wielkimi, pustymi przestrzeniami, które miały znaczenie tylko reprezentacyjne, bo do spędzania wolnego czasu wyznaczono inne specjalistyczne obiekty. Ulice wybudowano bez chodników, gdyż ustalono, że miasto ma być przyjazne przede wszystkim dla samochodów – takie założenie poczyniono mimo tego, że mieli tu zamieszkiwać ludzie ubodzy, których nie stać na auta (sic!). Było to zupełnie tak, jakby sam plan posiadał moc sprawczą, jakby życzone sobie, by wkrótce po wybudowaniu miasta ludzie stali się właścicielami pojazdów. Rzeczywistość wyglądała zgoła inaczej. Już podczas budowy zaczęły się pierwsze protesty, ponieważ robotnicy nie dostawali racji żywnościowych i wynagrodzeń. W jednym przypadku skończyło się na co najmniej kilkudziesięciu ofiarach starć z policją. Okazało się też, że wbrew zapewnieniom pewne obszary miasta są przeznaczone tylko dla bogatych, a ubożsi zostali zmuszeni do skłotowania przedmieść. Z czasem powstały oficjalne organizacje zamożnych obywateli miasta, domagające się osobnych dzielnic dla biednych. Sam Niemeyer przyznał, że piękny sen stał się jego koszmarem.

Dwa modele nauki

Dlaczego wszystkie powyższe interwencje kończyły się tragicznie? W większości przypadków ich inicjatorzy szczerze wierzyli, że działają na rzecz dobra wspólnego i że postęp przyniesie rychłe zmiany. I nie była to wiara ślepa. Przykładowo w Związku Radzieckim kolektywizacji – wbrew powszechnym wyobrażeniom – nie prowadzili wyłącznie zaślepieni komuniści. Brali w niej udział specjaliści z całego świata, opierający się na dokładnych wyliczeniach i statystyce. Część z nich była tak zachwycona socjalistycznym programem, że głosiła konieczność wprowadzenia podobnych reform w krajach Zachodu. A jednak skończyło się na milionach ofiar głodu.

Negatywne konsekwencje działań elity naukowej były dostrzegalne także w krajach kapitalistycznych. Niech przykładem będą Stany Zjednoczone, gdzie rewolucja w uprawie roli doprowadziła do wyjąłowania wielu gleb, chorób związanych z zastosowaniem chemikaliów i spadku wartości odżywczej warzyw. Jak to się stało, że specjaliści dysponujący całym mnóstwem narzędzi do korygowania błędów oraz zdolnością prognozowania brnęli w nieudane projekty, nie widząc, że problem leży u ich fundamentów?

Odpowiedzi na to pytanie mogą być różne: od korupcji do osobistej ignorancji. Jednak kluczowe znaczenie ma opisywane już wcześniej istnienie planu. Aby go scharakteryzować, Scott posługuje się słowami czołowego reprezentanta modernizmu w architekturze i sztuce, Le Corbusiera: „Despotą nie jest człowiek. Despotą jest Plan. Poprawny, realistyczny plan, który, jeśli zostanie wykonany poprawnie, zapewni rozwiązanie dzięki swojej całościowości i niezbywalnej harmonii” (Scott, 1998, s. 112). Człowiek wydaje się bezbronny wobec holizmu tego planu – gdy ma przed oczami miniaturę, statystykę, prognozę potwierdzoną dokładnymi danymi, nie jest w stanie bronić się przed nimi, myli rzeczywistość z reprezentacją.

Dzieje się tak dlatego, że współczesna nauka jest wiedzą typu *techne*, opartą na wierze w racjonalizm, procedury, postęp, a także w wyższość rozwiązań instytucjonalnych nad tradycyjnymi. Tymczasem te ostatnie wiążą się z przeciwnym modelem, zwanym przez Scotta *métis* (ze starogreckiego: ‘mądrość’ [*wisdom*], ‘umiejętność’ [*skill*]). Autor przywołuje esej Isaiaha Berlina o jeżu i lisie, by je lepiej wytłumaczyć (Berlin, 1993). Jeż to typowy urzędnik państwowy bądź naukowiec: zna jedną wielką rzecz (swoją ideę przewodnią), zna konkretne liczby i oczekuje ostrych jak brzytwa odpowiedzi. Fotografuje rwącą rzekę i na podstawie zdjęcia tworzy definicje rzeczywistości. Widzi jej położenie i kształt, lecz nie wie, co znajduje się poza kadrem, w jakich porach roku rzeka wylewa, jak temu przeciwdziałać, jak silny jest prąd itp. Lis natomiast to lokalny rolnik. Wie dużo o małych rzeczach, nie zna statystycznej ilości opadów, lecz potrafi dostosować do nich życie swoje i swojego gospodarstwa. Nie dysponuje pestycydami, lecz potrafi zwalczać szkodniki. Nie zna rodzaju wody w rzece, lecz umie wykorzystać ją do nawadniania i bronić się przed wylewem.

Rolnictwo praktyczne i naukowe charakteryzują dwie różne logiki, gdyż pierwsze dostosowuje uprawy do natury, a drugie naturę do upraw. Według Scotta, „rolnik jest artystą”, a jego warsztat pracy owocem wieloletniej praktyki i wiedzy przekazywanej z pokolenia na pokolenie, a nie specjalistycznych podręczników. Rolnicy nie odżegnują się też od postępu, ale ich eksperymenty, np. z krzyżowaniem roślin, trwają nieraz dekadę, tymczasem naukowcy oczekują natychmiastowych efektów. Wreszcie najważniejsza rzecz – dla osób posługujących się logiką *techne* uprawy służą produkcji zbiorów, tymczasem dla lokalnych rolników są przede wszystkim reprodukcją społeczności.

Tunnel vision po raz drugi

Książka *Seeing Like a State* jest bogatym i dobrze udokumentowanym studium konkretnych przypadków, pozwalających lepiej zrozumieć klęski polityki centralistycznej. Jednak wyciągane z nich wnioski mogą rozczarowywać. Przy kolejnych opisach konstruowanych na bazie tego samego dychotomicznego schematu: przykład pozytywny – przykład negatywny nasuwają się coraz większe wątpliwości.

Po pierwsze, Scott z uporem posługuje się pojęciem *high modernism* (które, jak się здаje, jest skłonny winić za wszystkie wypaczenia tego świata), lecz konsekwentnie unika analizy natury władzy i struktury ekonomicznej. Pomijając fakt, że sama definicja tego pojęcia ma bardzo życzeniowy charakter, na co wskazywałem na początku tekstu, autor nie bierze pod uwagę, że i w średniowieczu, i w starożytności można wskazać na działania władzy zakrojone na wielką skalę, które niosły tragiczne konsekwencje dla ludności lokalnej, a wynikały z chęci kontroli i ignorancji. Scott co prawda odpowiada na ten zarzut, lecz przypomina to raczej wybieg. Twierdzi bowiem, że choć rzeczywiście takie sytuacje można było spotkać we wcześniejszych formacjach historycznych, dzieło się to z nieporównywalnie mniejszą intensywnością i bez zabarwienia ideologicznego. Dopiero epoka modernizmu miała dążyć do przewyciężenia historii i tradycji. O ile wcześniejsze okresy zakładały przemianę, *high modernism* nadał jej wymiar heroiczny. W wielkim uproszczeniu mówiąc, rozróżnienie sprowadza się do skali inicjatyw i ich intensywności (na poziomie zarówno realizacji, jak też wiary w słuszność).

Jednak nie wiedzieć czemu, Scott przypisuje mniejszą intensywność brakowi ideologii, a nie słabszym strukturom państwowym. Zaryzykuję stwierdzenie, że jest to pomieszanie przyczyny i skutku – badacz zdaje się nie przyjmować do wiadomości, że to, co nazywa „zaawansowanym modernizmem”, było w dużym stopniu dzieckiem władzy i elit, które potrzebowały narzędzi i legitymizacji swoich działań, coraz szerzej odbijających się w życiu prywatnym jednostek. Tymczasem czytając *Seeing Like a State*, odnosimy wrażenie, że to państwo (władza) z niewyjaśnionych powodów stało się ofiarą ideologii, która wypaczyła jego działania.

Kolejna uwaga tyczy się zwyczaju nieustannego operowania przeciwieństwami. I tak przy opisie rewolucji Lenina dostajemy opis rewolucji Luksemburg, przy wiedzy *techné* – wiedzę *métis*, przy scentralizowanej urbanistyce – lokalizm Jane Jacobs. Taki styl pisanie z pewnością urozmaica lekturę i sprawia, że bardzo oddziałuje ona na wyobraźnię, jednak nosi też znamiona subtelnej naginania rzeczywistości. Autor bowiem nie konstruuje opozycji na zasadzie alternatyw, ale binarnych zestawień, poza którymi nie ma już żadnych innych możliwości. Negatywnie nacechowana nauka staje się śmiertelnym wrogiem pozytywnej tradycji, globalność wrogiem lokalności. Otrzymujemy bardzo bogaty opis przykładów wybranych selektywnie, bez żadnego kryterium czasoprzestrzennego. Wszystkie z nich doskonale pasują do głównej tezy książki, ale z pewnością można im przeciwstawić kontrprzykłady, świadczące o czymś zupełnie innym. Przypisując tendencje centralizacyjno-uniformizujące modernizmowi, Scott nie wspomina, że były one powszechne już w starożytności; chwalić mądrość społeczeństw rolniczych, nie przytacza przypadków, gdy to lokalne plemiona przyczyniały się do destrukcji środowiska naturalnego czy wymierania gatunków. Można więc odnieść wrażenie, iż mamy do czynienia z nowym *tunnel vision*, które autor tak bardzo krytykuje. W *Seeing Like a State* z powodzeniem udowadnia swoją tezę, ale czyni to przez wzięcie w nawias wszystkich odstępstw i ciągłe budowanie oceniających opozycji.

Wreszcie zadziwiający jest niemal zupełny brak odniesień do późnego kapitalizmu. Autor omawia szereg nieudanych programów w krajach socjalistycznych, a zaledwie wspomina o systemie mu współczesnym, o korporacyjnych planach rozwoju, o działalności globalnych instytucji finansowych, które są najbardziej wyraźnym przykładem homogenizacji i destrukcyjnego wpływu na społeczności lokalne. Nie wynikają przy tym z działań pojedynczych państw, lecz są skutkiem ideologii neoliberalnej, która być może stanowi przedłużenie „zaawansowanego modernizmu” Scotta. Zresztą czytając takich autorów, jak Noam Chomsky (Chomsky, 2000), Beverly Silver (Silver, 2009) czy David Harvey (Harvey, 2008), bez problemu można by znaleźć oczywiste analogie do omawianej książki, choć synonimem złowrogiego modernizmu byłby kapitał. Tych współczesnych przykładów zdecydowanie brakuje, a mogłyby wzbogacić analizę Scotta zarówno na polu narzucania wiedzy eksperckiej, jak też lokalnego oporu. Być może wtedy udałoby się pójść dalej i nie tylko analizować działania państwa, jakby było bezdusznym i bezosobowym aparatem, ale także spojrzeć, jakie grupy interesu za nim stoją, kto zyskuje, a kto traci na wprowadzanych zmianach. Może okazałoby się, że to nie jednostki u władzy są marionetkami ulegającymi ideologii, ale ideologia służy ich konkretnym celom.

Ideą Scotta wydaje się ograniczone państwo, działające w ramach kapitalizmu małych przedsiębiorców. Postuluje on, by wszelkie wprowadzane zmiany były robione małymi krokami, odwracalne, elastyczne i oparte na ludzkiej innowacyjności. Ta recepta mogła sprawdzać się na poziomie dziewiętnastowiecznych księstw, lecz w erze globalnego kapitalizmu – pozbawiona postulatu masowych przemian społeczno-gospodarczych – wygląda na romantyczną utopię. Być może jest interesująca dla naukowca i właściciela fermy owiec, jakim jest Scott, lecz zapewne w mniejszym stopniu dla jego pracowników i przyszłych pokoleń, które jako antidotum na problemy współczesnego świata otrzymują zawierzenie tradycyjnej wiedzy i chyba również zapomnienie, że to na jej fundamentach wyrósł obecny system.

Bibliografia

Bakunin, M. (b.d.). *Państwowość a anarchia. Walka dwóch partii w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Robotników* (pierwodruk: 1873). Pobrano z http://www.rozbrat.org/bakunin/pis_panstwowosc2.htm

Berlin, I. (1993). *Jeż i lis. Esej o pojmowaniu historii u Tolstoja*. (A. Konarek, H. Krzeczowski, & K. Tarnowska, Tłum.). Warszawa: Aletheia, Pavo.

Chomsky, N. (2000). *Zysk ponad ludzi: neoliberalizm a ład globalny*. (M. Zuber, Tłum.). Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.

Harvey, D. (2008). *Neoliberalizm. Historia katastrofy*. (J. Listwan, Tłum.). Warszawa: Książka i Wiedza.

Jarczuk, E. (2006). Kronsztad 1917. W R. Górski (Red.), *Anarchosyndykalizm. Strajki, powstania, rewolucje 1892–1990* (ss. 71–77). Poznań, Kraków: Federacja Anarchistyczna Sekcja Poznań.

Scott, J. C. (1985). *Weapons of the Weak: Everyday Forms of Peasant Resistance*. New Haven, London: Yale University Press.

Scott, J. C. (1990). *Domination and the Arts of Resistance: The Hidden Transcript of Subordinate Groups*. New Haven, London: Yale University Press.

Scott, J. C. (1998). *Seeing Like a State: How Certain Schemes to Improve the Human Condition Have Failed*. New Haven, London: Yale University Press.

Silver, B. J. (2009). *Globalny proletariat: ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.* (M. Starnawski, Tłum.). Warszawa: Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”.

The terror of modernism or Scott's *tunnel vision*

Abstract: The article analyses James C. Scott's book *Seeing Like a State: How Certain Schemes to Improve the Human Condition Have Failed*. Scott's book examines different aspects of a modern state's activity and its methods of control over the population. Scott describes diverse failures in state planning and links them to the ideology of what he terms "high modernism". Scott states that this ideology results in over confidence in scientific progress and omnipresent simplifications, since a modernist plan does not recognize the importance of local knowledge and tradition.

Though the book clearly illustrates how the fore-mentioned centralist approach leads to failures, its methodology, however, lacks the critical analysis of the nature of governance and liberal economy. Furthermore, Scott offers no insight on the late capitalism nor legible solutions for the described issues. He seems to be unaware of constructing his own "tunnel vision" by selective case studies and building the narration on simplified oppositions.

Keywords: high modernism, progress, science, state governance, tunnel vision